

Redakcja: ul. 1831, 102.30 Adm. strażnica Tel. 183.4. ul. Swirż (dawnej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

WARSZAWA

Przedsiębiorstwo wydawnicze i drukarskie "Echa" z siedzibą w Warszawie, ul. 1831, 102.30. Od dnia 1 stycznia 1935 r. prenumerata zamiejscowa a przesyłka pocztowa wynosi 2 zł. 50 gr. miesięcznie, a przesyłka pocztowa w kwartale 7 zł. 50 gr. (przy dostawie w domu).

Przedsiębiorstwo wydawnicze i drukarskie "Echa" z siedzibą w Warszawie, ul. 1831, 102.30. Artykuły nadesłane bez komentarza będą w całości uwzględnione, natomiast Reklamy zamieszczone w ogłoszeniach redakcja nie zwraca.

Przebieg

CENY OGŁOSZEŃ.

Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m i tam. str. 6 tam. w tekście 40 gr., nekrologi 20 gr., swyca 18 gr., strona 10 linów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsza ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. i zł. Ogłoszenia drukowane o 50 proc. drożej; ogłoszenia szlachetne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.

Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.

Za termin druk. i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 6202.

Rok XI. Nr. 73.

Łódź, czwartek 14 marca, 1935 r.

Chorągiewka przyczyną nieszczęścia. Tragiczny wypadek tancerki na wrotkach w sali Malinowej Grand Hotelu.

Łódź, 14 marca Tragiczny wypadek wydarzył się ubiegłej nocy w restauracji „Sala Malinowa” przy Grand-Hotelu. Jedną z najulubieńszych przez publiczność restauracyjną tancerek niejaka Berta Miller, produkująca się jazdą na wrotkach

W czasie wykonywania swego numeru artystycznego upadła tak nieszczęśliwie, że jedna z obciążających narkiet spa chorągiew utknęła nieszcześliwej tancerce między jej rękami. Na sali wypełnionej publicznością wypadek ten uderzył z całą siłą. Tancerce udzieleno pomocy i zawiadano o pomoc. Siła uderzenia karetkę pogotowia ratunkowego przybyły w chwili późnej lekarz, po-

udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Bertę Miller do szpitala.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili stan tancerki jest groźny. Millerówna dotąd nie odzyskała przytomności.

Rewolucja grecka wybuchła zawczasie.

SOFJA, 14. 3. — Dowódcą powstańców greckich gen. Kamenos jest przybity, a pozatem cierpi na nerki. Odmawia on wszelkich wynurzeń. Wśród uchodźców greckich w Bułgarii znajduje się

także płk. Bakirdzis, o którym mówiono, że popełnił samobójstwo. Zdaniem oficerów greckich, rewolucja wybuchła zawczasie, a pozatem zdarzyły się wypadki zdrady.

10 tysięcy zł. dla zwycięskiego balonu Regulamin zawodów o puchar Gordon-Bennetta.

WARSZAWA, 14. 3. — Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej wydał regulamin szczegółowy XXIII zawodów balonów wrotnych nagrodę im. Gordon - Bennetta, które odbędą się w Warszawie na lotnisku mokotów.

Zgodnie z regulaminem zgłoszenie udziału w zawodach nastąpić może tylko przez Aeroklub narodowy w pierwszym terminie do dnia 1 lipca r.b., w drugim terminie do dnia 15 sierpnia r.b. Zmiana członków załogi do chwili rozpoczęcia zawodów jest dopuszczalna.

Balony i sprzęt pomocniczy powinny przybyć do Warszawy najpóźniej do dnia 7-go września r. b.

Poza nagrodą im. Gordon - Bennetta, jako nagrodą przechodnią dla aeroklubu, w którego barwach leciał zwycięski balon, przyznane będą nagrody pieniężne na ogólną sumę 28.000 zł., mianowicie: na groda 1-sza 10.000 zł., 2-ga — 7000 zł., 3-cia — 4000 zł., 4-ta — 2500 zł., 5-ta — 1500 zł., 6-ta — 1200 zł., 7-ma — 1000 zł., 8-ma 800 zł.

MÓWIAJ KOLEJARZE PONIEŚLI ŚMIERĆ POD KOLAMI LOKOMOTYWY.

RZESZÓW 14.3 Nieszczęśliwy wypadek spowodowany nieostrożnym chodzeniem po torach kolejowych, miał miejsce w Łańcucie. Ofiarą wypadku padło dwóch ludzi.

Wczoraj, jak codziennie szli do pracy robotnicy, słusarz PKP, zatrudniony w Łańcucie, a zamieszkały w Łańcucie i S. Kościuszki, słusarz kolejowy z Mienki. W pewnej chwili idący zauważyli nadjeżdżający po-

ciąg osobowy do Lwowa, wobec czego usunęli się na przyległy tor. Nie zauważyli jednak, że równocześnie drugim torem nadjeżdżał z tyłu pociąg z Krakowa. Nieszczęśliwi ponieśli śmierć na miejscu.

Słusarz Gdala osierocił żonę i 4 nieletnich dzieci. Na miejscu wypadku przybyła natychmiast komisja sądu - lekarska, która przeprowadza dochodzenia.

Dwie ofiary siłacza Krwawa bójka na odludziu.

Łódź, 14 marca. W dniu wczorajszym około godziny 10-iej wieczór, na jednej z odludnych ulic Piotrkowa znaleziono dwóch, straszliwie okaleczonych mężczyzn leżących na bruku ulicy. Zawezwano niezwłocznie lekarza, który stwierdził, że obaj mężczyźni ciężkie rany na głowach i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł obu do szpitala św. Łukasza. Rannymi okazali się dwaj bracia

Moszek i Abram Tykliński. Stan obu jest beznadziejny. Przeprowadzone przez miejscową policję dochodzenie przyczyniło się do ujęcia sprawcy. Okazał się nim znany awanturak piotrkowski, znany ze swej sily fizycznej niejaki Uszer Hauptman. Osadzono go w więzieniu do dyspozycji władz sądowniczych.

Przyczyna krwawej rozprawy były porachunki osobiste.

Policjant zastrzelił się w mieszkaniu przyjaciółki. DRAMAT NIESZCZĘŚLIWEJ ŻONY.

KATOWICE, 14. 3. — Około godz. 15-iej zastrzelił się w mieszkaniu przyjaciółki policjant. W wyniku dochodzenia stwierdzono, że policjant Myzia w lipcu r. ub. nawiązał stosunek miłosny z niejaką Wandą Czopówną, którą był żonaty.

Wobec tego stała się przyczyną nieszczęśliwych. Krytycznego dnia po ukończeniu służby około godz. 14 Myzia udał się do mieszkania Czopów, za nim jednak podążyła jego żona, usiłując go skłonić do powrotu. Wtedy małżonkami doszło do kłótni i w pewnej chwili, kiedy Myziowa usiłowała męża przegnać z mieszkania Czopów, Myzia odparł ją ręką, tak że potoczyła się na drugą stronę korytarza i upadła, sam zaś błyskawicznym ruchem wydobyl rewolwer i strzelił sobie w usta.

Przyczyna krwawej rozprawy były porachunki osobiste.

Przyczyna krwawej rozprawy były porachunki osobiste.

Pożar w Szkole Rzemiosł Straty wynoszą 4 tysiące zł.

ŁÓDŹ 14.3. Ubiegłej nocy około godziny 1 i wybuchł pożar w budynku mieszczącym suszarnię i modelarnię przy Szkole Rzemiosł przy ulicy Wodnej 34.

Na ratunek płonącego budynku przybyły dwa oddziały straży których intensywna akcja trwała do godziny 3 w nocy.

Pożar udało się na szczęście zlikwidować w zarodku. Spaliła się tylko część dachu nad modelarnią.

Straty wyrządzone przez pożar sięgają wysokości 4.000 złotych.

Pożar spowodowały otwarte drzwi i w drzwiach peca suszarni, przez które w pady na podłogę żarzące się węgle.

Przed kilkoma dniami odbyły się w Osio figurowe zawody żyźwiarskie z udziałem Henie Soni Pierwszą nagrodę jak zwykle zdobyła fenomenalna mistrzyni świata.

Znów konkurs wytrzymałości tańca.



W Nowym Jorku odbył się konkurs wytrzymałości w tańcu. Zwyciężyła para angielski Mac Lorse i miss Frey. Podczas konkursu zanotowano kilka omdień z wyczerpania.

Sadystyczny szal warjacji. Potworna zbrodnia na plebanji.

PARYŻ 14 marca. Na plebanji małej osady francuskiej Maince, oddalonej o 5 kilometrów od miasta Melun, wydarzył się wstrząsający dramat, który do głębi poruszył opinię publiczną Francji.

Tuż przy kościele w Maince stał stary zamek Vaux le Vicomte, ostatnio zamieniony na plebanję. Na plebanji mieszkał ksiądz Józef Tortin, który był w Maince proboszczem od lat 35. Wspólnie z proboszczem 65-letnim starcem mieszkała 49-letnia gospodyni, pani Chabelat. Właśnie onegdaj w nocy zamek, a raczej plebanja była widownią mroźnej krew w żyłach zbrodni.

zamkniętej sypialni księdza i gdy ten był we śnie zadusił go w konwulsyjnym uścisku. Staruszek widocznie musiał się bronić rozpaczliwie, gdyż górna odzież na furjacie była podarta.

Jedynym świadkiem potwornej zbrodni kot, padł również ofiarą sadystycznego szalu warjacji.

Bieg wypadków, które doprowadziły do odrycia tej potwornej zbrodni był następujący:

Rankiem wierni zgromadzili się na nabożeństwo, które miało zacząć się o godzinie 7-iej rano. I zadziwiające mimo, że ks. Fortin, w czasie swej 35-letniej bytności w parafii, ani razu się nie spóźnił,

Widocznie gospodyni, po ataku furii uświadomiwszy sobie ohyde popełnionego przez siebie czynu na osobie swego dobroczyńcy, wpadła w depresję i powiesiła się na poręczu schodów, sama wymierzając sobie sprawiedliwość.

Ogólnie przypuszczano, że ksiądz jest chory i w tym celu części wiernych udała się do mieszkania pani Chabelat, gospodyni księdza. Ale i drzwi wejściowe od strony kuchni były również zamknięte. Gdy niepokój wzrastał z każdą chwilą, postanowiono zwrócić się o interwencję policji.

W tym czasie w parafii, tym razem, mimo, że upłynęło od wyznaczonego czasu przeszło półtorej godziny, drzwi kościoła były wciąż zamknięte. Zaniepokojeni parafianie, próbowali dostać się na plebanję, ale tam drzwi wejściowe były zamknięte. Zadziwiającem również było, że ksiądz proboszcz, który znany był ze swego wczesnego wstawania, w sypialni mimo późnej pory miał jeszcze zasunięte rolety. To zdawało się

Po wytłumaniu krat okiennych na plebanji, dostano się do jej wnętrza. Już na wstępie, wchodzących zaskoczył wielki nieład na korytarzu. Drzwi sypialni były otwarte, również otwarta była kuchnia i sypialnia gospodyni Chabelat.

Ksiądz mieszkał na pierwszym piętrze. Tam też skierowali przybyłe swoje kroki. Wchodząc na górę, zauważono na poręczu schodów, wiszące zwłoki gospodyni. Jakies złe przecucie ogarnęło przybyłych, to też z lękiem wprost wchodzili do pokoju księdza proboszcza.

być bardzo podejrzane.

Jak wykazały dochodzenia, zbrodni douczniła się gospodyni księdza, 49-letnia Anna Chabelat. Gospodyni od dłuższego czasu zdradzała objawy obłędu umysłowego, jednak poczciwy proboszcz nie chciał jej oddać, by nie pozbywać jej kawałka chleba.

Gospodyni, krytycznej nocy, widocznie w przystępie ataku szalu, weszła do nie

z obrędką twarzą i oczyma wychodzącymi wprost z orbit. Cała głowa zmarłego nosiła ślady podrapań, a na szyi znać było ślady palców. Obok, w otwartej szufladzie biurka leżał duży nóż kuchenny, splamiony krwią, a w kacie na dywanie, wśród rozrzuconych sprzętów wałata się głowa kota.

Pod drzwiami opodal porzucony był tułów tego zwierzęcia.



Eden ma przybyć do Warsz. wy 31 marca.

Dolar 5.21
FUNT 24.87.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.22 w plac. 5.20 dolar złoty w żądaniu 8.88 w placowaniu 8.87 funt angielski w żądaniu 25, w placowaniu 24.90 rubel złoty w żądaniu 4.56 w placowaniu 4.55 marka w żądaniu 2.05, w placowaniu 2.04 za 100 franków francuskich w żądaniu 35.00 w placowaniu 34.90 Bank Polski w godzinach rannych kupował dolara po 5.20. Funt angielski po 24.84.

Liczne rewizje w Hawanie Wykrycie składów amunicji i broni.

HAWANA, 14. 3. — Dokonano tu licznych rewizji, w wyniku których aresztowano około 40 osób.

Znaleziono też wielką ilość amunicji i broni. Jak przypuszczają sąd wojenny wyda dziś szereg wyroków śmierci. Ruch tramwajowy i autobusowy w mieście jest już normalny.

Przed kilkoma dniami odbyły się w Osio figurowe zawody żyźwiarskie z udziałem Henie Soni Pierwszą nagrodę jak zwykle zdobyła fenomenalna mistrzyni świata.

Figurowe zawody żyźwiarskie.



Przed kilkoma dniami odbyły się w Osio figurowe zawody żyźwiarskie z udziałem Henie Soni Pierwszą nagrodę jak zwykle zdobyła fenomenalna mistrzyni świata.

Za mną — jesteście aresztowani!... NOŻOWNICY W SPÓDNICACH. Świat podziemny Moskwy.

Moskwa w marcu

Mimo wszystkich zdobyczy „stroju” socjalistycznego, nie zdołała Moskwa socjalistyczna otrząsnąć się z pewnej plagii charakterystycznej dla wielkich miast zachodnich i amerykańskich. Nie zdołała mianowicie wypięć swego świata podziemnego, swego „Unterwelt”, jak trafnie określają Niemcy. Życie wielkich, milionowych metropolii rządzi się swoimi własnymi prawami, o niebezpiecznej, żelaznej logice, bez względu na to, czy będzie to metropolia państwa kapitalistycznego, burżuazyjnego, „zgniłego”, czy też stolica państwa socjalistycznego, komunistycznego, „państwa przyszłości”. Specyficzne warunki wielkich miast stale wytwarzają pewien charakterystyczny produkt, w postaci „podziemia”, „dnia”.

„Nożownicy” są w każdym, już nie tylko wielkim, lecz i małym mieście. Zazwyczaj jednak rekrutują się spośród mężczyzn. Kobieta zaś operuje nożem w wyjątkowych, sporadycznych wypadkach, raczej w charakterze dorywczy, w kłótni w akcie zemsty itp. Kobieta-nożownik we właściwym tego słowa znaczeniu, tj. kobieta występująca stale w charakterze uzbrojonego w nóż opryska, jest zjawiskiem na Zachodzie

Dlaczego kobiety sowieckie pozazdrościły dotychczasowego monopolu nożownikom mężczyznom? Odpowiedź: szukać zapewne należy w skrajnym równouprawnieniu teoretycznym i praktycznym płci obojga.

Inną grupę przestępców w Moskwie stanowią szantażyści, podszywający się pod miano agentów GPU. Wiadomo powszechnie, jaką trwogę budzi w przeciętnym obywatelu sowieckim sam dźwięk tych trzech liter. Nie zmieniało się to w ostatnich czasach gwiazda GPU, jakby zbijała i że sama instytucja złała się z komisarzatem Spr. Wewn. Długie lata teroru zrobiły swoje. Wystarczy zrobić groźną minę i szepnąć pierwszemu z brzęgu mieszkańców Moskwy: „za mną,

no Rosja carska jak i Rosja sowiecka entuzjazmowały się i entuzjazmują dla sztuki. Pasja do kin, teatrów, koncertów itp. — cechuje każdego niemal Rosjanina.

Okoliczność tę wykorzystują w czerwonej Moskwie aferażyści i to na skalę bardzo szeroką. Zorganizowali oni mianowicie łańcuskowy handel biletami teatralnymi. W ZSRR — podobnie zresztą jak i u nas — istnieją systemy zniżek teatralnych. Korzystają z tych zniżek organizacje robotnicze, studenci, młodzież szkolna, żołnierze itd. Ponadto w szeregu wypadków daje się bezpłatne bilety

za jakiś chwalebny czyn

wykonaną w rekordowym czasie pracę itp. W rezultacie publiczność powinna chodzić na przedstawienia naprawdę darmo. Tymczasem tak się jakoś dzieje, że często gości ten, kto chce dostać się do teatru musi kupić bilet wg. pełnej ceny u któregoś z uwilających się w pobliżu teatrów lub w innych wiadomych bywalcom teatralnym miejscach łapserdaka. Ten łapserdak to przedstawiciel podziemnego koncernu do handlu i dla wszystkich pożądanymi biletami teatralnymi. Jaką drogą bilety dostają się do rąk niebieskich ptaków — to już ich tajemnica.

Poza wymienionymi posiada 4-miljona-wa stolica ZSRR inne jeszcze branże występnych czy „lekkich” zarobków. Ma więc i paserów i fałszerzy złotych przedmiotów i prostytutki i zawodowych morderców, których można napaść i napaść na nemiła komuś osobie. Słowem ma Moskwa cały urozmaicony „Unterwelt”.

BEZSENNOŚĆ wyniszcza organizm

a powstaje głównie wskutek zaburzeń układu nerwowego.
Zioła magistra Wolskiego „Pasiverosa” zawierające kwiat Męki Pańskiej (Passiflora) łagodzą zaburzenia systemu nerwowego (nerwice serca, bóle głowy, histerję) spowodowaną krzepięcym senem.
Zioła ze znak odn. „Pasiverosa” do nabycia w aptekach i drogeriach (składach aptecznych).
Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Złota 14, m. 1.

Trup przy lampce wina. Syn urzędnika mordercą.

Małe miasto we Francji Trans (Departament Ille et Vilaine) wstrząśnięta została zbrodnią, popełnioną na osobie miejscowego obywatela M. Raulta, którego onegdaj znaleziono z przetrzełoują skronią i piersią, w jego własnym mieszkaniu. Już pierwszokrotne dochodzenia wykazały, że ma się tu do czynienia z morderstwem rabunkowym, dokonaniem przez kogós z bliskich osób tragicznie zmarłego. Gdy morderca zjawił się w mieszkaniu M. Raulta, ten widocznie nie przeczuwał

Podejrzenie było słuszne. Osobnikiem tym był Pinault. Nim doprowadzono go do komisariatu policyjnego, wyspiewał wszystko. Charakterystyczne, że morderca starał się usprawiedliwić swój postępek, tłumacząc się cynicznie, że chciał pomóc matce, która rzekomo nie miała za co żyć.

— Udałem się do mego wuja — mówił morderca — prosząc go o pomoc pieniężną. Wuj miał pieniądze, a jednak odmówił pomocy. To mnie tak rozłościło, że dobytek rewolweru i oddałem do niego 4 strzały.

Młodego mordercę osadzono w więzieniu.

grożącej mu śmierci, gdyż jak wykazują ślady podejmował nawet zbrodniarza lampką wina.

Podejrzenie, skierowane przez mieszkańców miasteczka padło na osobę 22-letniego Rollanda Pingaulta, bratanka denata. Wiele mieszkańców widziało Pinaulta, jako częstego gościa w domu swego wuja.

Podejrzenia okazały się tem słusznymi, że ów młody człowiek, który dotychczas był prawie całkiem nieznanym gościem w domu M. Raulta, do czasu jego tragicznej śmierci nie pokazał się ani razu. Stwierdzono również, że zbrodniarz obrabował swą ofiarę, zabierając jej z szuflady

około 63 tysięcy franków.

Rozesłane za domniemanym mordercą listy gończe ustaliły, że młody Roland Pinault wyjechał do Paryża, gdzie zamieszkał w hotelu Champeret. Ale ujęcie opryska było bardzo utrudnione, gdyż właściwie nigdy nie zjawiał się on w hotelu. Niewiadomo, czy trapiony wyrzutami sumienia, czy odurzony posiadał niemiłą sumę pieniędzy, młody człowiek trwał na hulankach i rozpustnie

w nocnych lokalach Paryża. Jasnym się więc już stało, że Roland zamordował swego wuja. Przemawiały za tem także okoliczności, że nie mógłby on się bawić tak szeroko w Paryżu, gdyż ojciec jego był skromnym urzędnikiem, a pozatem w walizkach mordercy, w hotelu Champeret, znaleziono 3600 franków w gotówce, takąż samą kwotę dał on

na przechowanie swej matce.

Ujęcie zbrodniarza nastąpiło przypadkowo.

Jeden z komisarzy policyjnych, który oglądał fotografie Pinaulta, przechodząc ulicą, natknął się na osobnika podobnego budząco do poszukiwanego. Nabral podejrzeń i zaryzykował aresztowanie.

Tajemnice piękności Hollywood

Nieznaczne trick'i przyczyniające się do piękności gwiazd

Słynne gwiazdy ekranu stosują wiele małych trick'ów by podnieść swą urodę. Naprzykład oczy można uczynić znacznie bardziej błękitnymi, a do się czarna mała szczytka w wazoniku i starannie się pociegi brwi od środka twarzy. Rzeczy mogą także być przyćmiewione i wydłużone przez użycie specjalnego kosmetyku i wyślizgowanie ich wazeliną. I oczywiście nie mówimy o powiększeniu niebieskiego koloru oczu, który jest powodem, dla którego gwiazdki ekranu zalety obce są nie wchłaniającym „pudrem”. Zwykle pudry zapobiegają tylko polyskowaniu nosa na paru minut, ponieważ wchłaniają naturalną wilgoć skóry i tworzą błyszczącą masę. Puder sam się świeci. Lecz chemicy odkryli, że przed zmieszaniem pudru z Pianką Kremową, staje się on „nie wchłaniającym”. Ten „puder” jest obecnie opatentowany przez firmę Tokalon. Puder Tokalon nie wchłania wilgoci skóry. Dlatego nadaje się Panie delikatny, szlachetny wygląd, niezmienność brzości, trwałość. Trzyma się na policzkach dłużej, niż inne pudry — nawet pomimo działania wiatru, deszczu lub pocenia się. Puder Tokalon jest jedynym pudrem do twarzy, który naprawdę brzydko polyskuje w cały dzień — a sam się nie świeci.



bodaj nienolowanym.

Tymczasem w Moskwie zanotowano szereg napadów na mieszkania prywatne i lokale publiczne; przyczem napaści miały charakter wylądowania kobiet, w tym w nóż. Parokrotnie napadów dokonowały bandy, liczące 10—12 nożowników w biały dzień na publicznych ulicach. Milijca moskiewska zło aresztować kilka przestępczyni. Z tych ich okazało się, że nożownictwo wśród kobiet kwitnie w najlepsze. Wszędzie w miasteczkach prowincjonalnych, skąd częstokroć tego rodzaju fałszywy w spódnicach przybywają na publiczne występy do metropolii.

Fabryka Wyrobów Gumowych

Trimeros
PREZERWATYWY
najlepsze z najlepszych

WIRY WARSZAWY

Antoni Marczyński
Powieść

STRESZCZENIE POCZĄTKU:
Inkasent Ryszard Larski nie płacił korekty i groziła mu eksmisja. W mieszkaniu, prócz jego dzieci, przystojniaki szafki i syna Janka oraz szwagierki Marty, mieszkali sublokatorzy: muzyk Bronicz z żoną Marietą, Stefan Radło, Serwacy Wypych, artysta i Leon Naltasz. Dawna ich służąca, obecnie służąca gospodarza domu, wysła zapłakana po komornie. Marieta z wielką cenę chciała znaleźć jakąś lukratywną posadę.
Opisy wrażeń z podróży Wacka wywołały zachwyt zebranych.

I do co on przyszedł do kuchni tej porze? Czyżby znów...? Zdrętniała się z obrzydzenia, po czym szybko otuliła się kocem gdyż wiadomości sobie nagłe, iż ma na sobie tylko kusa koszulki. (Dary Andy Larskiej oczywiście).
— Nareszcie, — powtórzył Ambroży Rożek. Od dziesięciu miesięcy stał za plecami Kasi, ale nie przewyższał jej modlitwy; nimo wszystko nie odważył się na to by zabobonny — Chwale ci te dobożność, dziewczyno. Albowiem nie mi ona rekoimie, że nie okazuje mnie tak, jak twoje poprzedniczki. Jednym niespodziewanym zarpięciem zdarł z niej koc wraz z koszulą.

GODZINA 23-CIA.
Przedsiodek jednego z największych dancinów warszawskich prawo szatnia, na ławo W. C. i kładka telefoniczna, w głębi oszkło-

ne drzwi od głównej sali; ponad niemi barwny transparent:

Dzisiaj Bal Prasy!

Bal ten odbywa się zwykle 1-go lutego, w tym roku wyjątkowo mu siano go odłożyć do szóstego. W związku z tem mała awanturka General X właściciel największego nośa w armii przyszedł sobie z przwiaciółmi na dancing jak zwykle, zażądał łoża, a tu nawet najgorsze stoliki w przejściach zarezerwowane. Od tygodnia! Czemu pan general nie zamówił stolika wcześniej? Pan general nie wiedział, że dziś „Bal Prasy”? Dziwne doprawdy, przecież tyle pisało się o tem. Co? Nie, nie; nie teraz na to poradzić nie można. Komitet balu bardzo, a bardzo żałuje, lecz niestety...
— Psiaaaaaakrrrrreff! — To był pierwszy takt ognistego preludjum. Potem pan general obwieścił wszemobec, gdzie ma cały komitet balu, oznaczając to ciasne, niewygodne pomieszczenie jedrnie, jak przystało kawalerzyscie i z dokładnością o jakiej żaden wojskowy kartograf ani marzył nie może. Aż wreszcie zażądał, by mu przyprowadzono pana Joinowicza „żywego lub umarłego”. Błyskawicznie! Dzierżawca lokalu był oczywiście

nie żywy. Nawet bardzo żywy, po dmlądającej operacji jakiej poddał się niedawno kosztem zdrowia i pewnego sympatycznego szympana. W podskokach zdradzaających dawną przynależność „swego” tarczowego gruczołu przybiegł, strzelił obcasami lakierów, zasalutował.
— Kapral rezerwy Joinowicz melduję si pan-generałowi posłusznie!
— Brawo, brawo, tylko dłoń do ust, pardon, nienakrytej głowy nie trzeba przykładać. Wole też, gdy pan mówi no żydowski z lwowska, niż nardwrót. A teraz do rzeczy. Baczność! Co to za porządku w pańskiej budzie! Żeby nie było stolika dla mnie! Dla klienta, który tu przychodzi codziennie i prócz tego trzy razy w tygodniu! Bal? co mnie obchodzi bała. Dlaczego, pytam, nie zarezerwowano mi łoża na dzisiaj?!

— Ta kto mówi, że nie zarezerwowałem? Wowa? Ta vice versa! Zaraz pokaże... A może pan general woli być w baru? Zwykle...
— Tak, zwykle piję w barze, ale dziś chce siedzieć w sali, w łożu. Właśnie w tej która mi „vice versa”. Któraż to, panie Joinowicz?
— Ta joi, skąd mam znać napa-mieć. Muszę sprawdzić na mapi sali.
Joinowicz chciał zyskać na czasie. Przetarł więc „pan-generala” na pół ćwierci sekundy i w podskokach pośpieszył z podziemi na parter, gdzie znajdowało się biuro lokalu.
W biurze o tej porze nie pracowano, to zrozumiałe. Palita się tylko jedna lampa na biurku w kacie, było tu więc nieco ciemnawo, a w tych warunkach człowiek tak nerwowy i roztargniony, jak Joinowicz mógł być wziąć swojego kucharza za szacha perskiego, lub naodwrot. Tym razem ofiara omylki nie padł żaden z dwóch wyżej wymienionych gentlemanów, lecz tylko Ryszard Lars-

ki. Nie poznawszy go, Joinowicz uściślał mu dłoń najszybciej, krzyknął (jednym tchem) radośnie: — Pam do nóg, ta świetnie sobie wyglądamy, co słychać, chętnie bym pogadał, niestety general, joi, co ja mam z nimi, — (zamykał rękami rozpaczkliwie) narazi szanowańmii, pam do nóg, — uściślał się czarując i popędził dalej. A biedny Ryszard Larski, uznawszy to uprzejme powitanie za najlepszą wróżbę, nabrał otuchy odrazu:
— Da trzysta murowanie! Jeszcze mnie nigdy... tego... tak grzecznie nie przyjał... Trzy procent od trzystu złotych jest dziewięć. To już coś! za dziewięć złotych przetrzymam... tego... ze trzy dni śpiewając co, — cieszył się.
Mógł się cieszyć na te marne dziewięć złotych, skoro dzisiaj od rana zdołał zainkasować dla firmy zaledwie 20 złotych, czyli zarobił 60 groszy, z czego pięćdziesiąt wydał na tramwaje. Pechowy dzień, czyż wola dłużników? Bo trudno dać wiare temu, że właściciele restauracji, knajp, dancinów nie mają pieniędzy teraz, w parę dni po pierwszym. I to podczas karnawału!
— Da trzy stóweczki napewno... A może... tego... cztery?
Z poza drewnianej ścianki, oddzielającej biuro od gabinetu dyrektora dobiegały strzępy rozmowy kasjerki z tej chlebobdawcy, Joinowiczem. Pochyleni nad „mapą sali” na radzali się głośno nad tem, kogoby tu pozabawić zamówionego stolika, żeby dłużnosy general mógł się dzieć. Trudne to było zadanie. Rząd ciał dyplomatyczne, śmietanka plutokracji, oto szczęśliwi posiadacze łoż w noc „Balu Prasy” i kogo tu wylać spośród tak dostojnych gości?
— Ta poprostu nie widzę wyjści!
— Ano, bity komplet, panie szefie.
— Superkomplet! Ale czemu pani mówi, że „bity”? Nie żyję sobi-

żadnych bijatyk awantur w moim lokalu!
Rosło tego w Ryszardzie Larkim, gdy tergo słuchał za ścianką.
— Nadkomplet mają, — powtarzał sobie z radością. — Więc może da pięćset? Powinien, u licha! Prze cież iero saldo-debet wynosi w tej chwili ponad dwa tysiące! Powiem mu, że firma... tego... ma weseł płatny jutro, on to zrozumie. Kupcem jest!... Od pięciuset miałbym piętnaście złotych!
Nie mógł już ustać na miejscu. Zacierał dłoń z zadowolenia, przechadzał się po biurze, wytrącał z równowagi ducha perspektywę takiego zarobku. Ale jego kroki posłyszano po drugiej stronie ścianki.
— Kto tam? — wrzasnął Joinowicz; przeklecił główny kontakt, za palając wszystkie lampy w biurze, potem ostrożnie wsunął głowę z gabinetu. — Ta czego pan tu szukał Ktoś pan jest?!

— Inkasent firmy „Szylewicz i spółka”, panie dyrektorze, — odparł Larksi, zdumiony iż teraz nie pozna no go, choć pięć minut temu... miałem już przyjemność... tego... przywitwać się z panem dyrektorem i... Szylewicz? Szylewicz? Ależ, tak! — Dzierżawca dancingu pochwylił listę gości, którzy zawczasu pozamawiali sobie stoliki na dzisiejszy bal, przejechał po niej wzrokiem i wydał okrzyk radości: Szylewicz był na liście, miał zarezerwowane łożo Nr. 6 Szylewicz z reguły przychodził do nocnych lokali nad ranem, a o tej porze czerwono nosy general zawsze już szalał w barze, o ile nie strabił się wcześniej na amen. Zatem łożo Nr. 6 dostanie teraz general! — Panno Rachelo, mamy szczęśliwe rozwiązanie z generaliem! A to jego zaśluga, — wskazał Larksiemu, podbiegł doń i mocno, wylewnie zaczął mu ścisnąć reke. — Dziękuj baa kochanemu panu, baaa dziękuj... d. c. n.

2 nowe

budynie Oetkera
Dr. A. Oetker

Wszystkie wielkie miasta Polski

Kraterki.
SPALONE MEBLE.
Szalony dłużnik.

Ponieważ na świecie nie nowego prócz nowych długów, niema — przeto rozpoczęto ostatnio w pewnych sferach akcje przeciwko zwycięzcy całowania pań w rakce. Z tem może się zrodzić. Może nawet i to bardzo cennie opowiadać o mikrobach, które przodają się z reki do ust i organizmu człowieka, mogą przyczynić przykłady brudnych rak kobiecych, podsuwanych nam do buzi, słowem jestem całkowicie za tym projektem. Gdyż młoda i ładna dziewczynka i tak będą całowały a akcja nieczłowania pozwoli mi nie całować starszych, tłustych, obśnówch brudnych, szponiastych, opierzczyłych i Bóg wie jakich jeszcze rak, które zwycaj nakazuje nam całować tylko dla tego, że ta niemymta, woniaca cebula, chrzanem, sosem pomidorowym czy wanilią reka należy do kobiety-meżatki.

I to jest najbardziej niesprawiedliwe że zwyczaj każe całować w reke własnie meżatki. Za co? — pytam z pilnym hafasem. Dlaczego? Z jakiej przyczyny? Jestem zdania, że to raczej żo natego mezczyzne należałoby całować w reke w dowód cichego holdu dla tego meczarni małżeńskich. Któż bowiem jest stroną cierpiącą na małżeństwie je st: nie mąż? Cierpiąca za chwile zapomnienia przed oltarzem kiedy to zamiast odpowiedzieć na pytanie kiedza głośno i stanowczo: nie, dość cichym, wstydliwym głosikiem szepce: tak. I za to jedno małe słówko cierpi potem całe życie a jego żone ludzie całują po rekach tak jakby to ona była ta ofiara pokrzywdzona przez los i własną głupotę.

Z tej racji proponuję, aby skasować całkowicie całowanie w reke kobiet za meżnych nietylko snowodu bakterij i innych mikrobów, ale i dlatego, aby nie stwarzać pozorów, że kobieta jest godna całowania tej w reke. Do całowania no ślada ona inne części ciała, bardziej odpowiednio do tego celu.

Natomiast protestuję z całą stanowczością przeciwko akcji, zmierzającej do zabronienia całowania ust. Proszę panów, kogo to wiaść: wie może obcho dzieć jeśli ja chce zarazić się przy całowaniu pleknych, dziewczęcych ust? A może mnie warto rzykować grype, czy inna choroba dla rozkoszy ponęnego pocałunku? Zarządzenie zabraniają-

ce całowania powinno ściśle określić: zabrania się całowania kobiet powyżej lat 45. I wtedy osiągnęliby jeszcze jeden cel: ustaliby miżdrzenie się starych babztyli, które wdzieczą się gaworząc:

— Pocałuj, chopcuku swoją Dziunię, „Chopcyk”, stary byk, chce właśnie naciągnąć 50-letnią Dziunię czy Kundzie na pożyczkę, robi więc czułą minę, całuje na schodach czempredziel solwa z obrzydzeniem. Kiedy zaś wyjdzie taki „ukaz”, każdy „chopcyk” będzie się mógł wkreścić ślanem.

— Ależ dziecinko wiesz przecież że rozporządzenie zabrania całowania się w usta kobietom powyżej 45 lat. Ja wiem, że ty jeszcze tyle nie masz, ale w metryce omyłkowo zapisano ci wieciec, więc rozumiesz, że jako prawy i lojalny obywatel kraju musisz respektować wszelkie ustawy i nie mogę, chociażbym tego bardzo pragnął, o najdroższą, pocałować cie.

Babsztyl rozpływa się z radości, że jej chłopczyk jest taki dobry i szlachetny i nawet dla zrobienia sobie przyjemności nie chce tamać ustów i — wsuwa mu do kieszeni dwudziestaka.

LICYTACJA.

Chaim Liebeskind z ulicy Rzgowskiej Nr. 88 jest człowiekiem bardzo upartym. Jak raz konusił powie: nie mam więc nie zapłacić, to można polegać na jego słowie, że nie zapłaci.

Jeden z wierzycieli Chaimka znużył się wreszcie proszeniem o pieniądze, oś dał sprawę do komornika i na dzień 27 stycznia r. b. została Liebeskindowi wyznaczona licytacja mebli.

Ale Chaim jest uparty. Ponieważ powiedział raz, że nie zapłaci, więc nie zapłaci nawet w formie zlicytowania mebli. Aby dopiąć swego Liebeskind przed licytacją zamiast wejść zaczął do onalania kuchni używać własnych mebli. Codziennie używał jakiś stół, jakiś kredens, jakiś krzesła, palił je na śniegu, tak, że gdy nadszedł dzień licytacji znalazłszy tylko lichę szczatkę za letych mebli, jak jedna noga z kredensu, pół ze stołu itd. Komornik spisał o tym fakcie obszerny protokół i Sąd Grodzki skazał Chaima Liebeskinda na dwa tygodnie aresztu.

Jerzy Krzekci.

Ohydna scena na cmentarzu.
Zbrodniarz zmasakrował 70-letniego starca.

Z Bydgoszczy donoszą: Neogół cicha i spokojna opinia śrem ska znowu została wstrząśnięta straszną zbrodnią, jakiej dokonano na siedemdziesięcioletnim starcu, w biały dzień spowodu zemsty osobistej.

Przedoludniem wracel ze Śremu do Grzymysławia droga, prowadząca obok „Nowej strzelnicy” robotnik 70-letni Marcin Sielak z Grzymysławia. Starzec zauważył, że w pewnym oddaleniu idzie za nim nieznany mu osobnik, lecz nie zwrócił na niego żadnej uwagi, nie spodziewając się niczego złego. Gdy Sielak znalazł się na cmentarzu nagle ów osobnik zbliżył się do niego i zadał

mu kilka uderzeń jakimś tępem narzędziem w głowe. Nieszczęsna ofiara zbrodniarza upadła nieprzytomna na ziemię. Zbrodniarz mimo to nie przestał uderzać jej w głowe, tak, że zmasakrował dosłownie nieszczęśliwemu starcowi całą twarz.

Po dokonaniu tego ohydowego czynu zbrodniarz zbiegł, pozostawiając swą ofiarę na pastwę losu. Po pewnej chwili nieszczęsny starzec odzyskał przytomność i pośpieszył się z trudem dotarł do domu. Przywołany lekarz stwierdził bardzo poważne obrażenia słowem, tak, że musiano przewieźć Sielaka do szpitala w Śremie.

Jestem Maczuga — dawaj pieniądze!
Naśladowcy zmarłego bandyty.

Z Rzeszowa donoszą: Bandyckie słowa Maczugi i lekki sposób zdobywania przez niego pieniędzy, znalazł na wsi środkowej Małopolski wielu naśladowców. Sad w Rzeszowie rozpatrywał sprawę J. Molewki, lat 25, W. Herdzika, lat 25 i A. Chmiela, lat 22, wszystkich z Pysznicy pow. Nisko, oskarżonych o dokonanie napadu rabunkowego

na dom Ruchów, również w Pysznicy. Jak wynika z zeznań pokrzywdzonych oskarżeni około godz. 1-szej w nocy,

dostali się do mieszkania przez wybielenie okna. Jeden ze sprawców rozbił kłosem świecącą lampę, poczem zasował: „Jestem Maczuga, dawaj 1.000 dolarów, bo jak nie, to śmierć”. Następnie dwóch sprawców rzuciło się na pokrzywdzonych i poczęli ich dusić. Trzeci sprawca splundrował mieszkanie i zabrał około 80 zł.

Sad skazał osk. Herdzika i Chmiela po 3 i pół roku więzienia, zaś Jana Molewkę na skutek przyznania się na 2 i pół roku więzienia.

Fatalny sen przy piecyku
STARUSZKA SPŁONĘŁA ŻYWCEM.

Z Wilna donoszą: Przy ulicy Sadowej 5 zginęła tragicznie 70-letnia Sara Gordonowa, zamieszkała przy swojej zameznej córce Bukszelskiej.

Wieczorem, gdy Sara Gordonowa była sama w mieszkaniu, zbliżyła się nieostrożnie do palącego piecyka, którego drzwiczki były otwarte. Staruszka siedząc przy piecyku zasnęła. Tymcza-

sem zapaliła się suknia. Ogień szybko chiał nieszczęśliwą ze wszystkich stron zamieniając ją

w żywą pochodnię. Krzyki staruszki zwałyby do mieszkania Gordonowej sąsiadów, którzy uderzili na niej ogień. Lecz było już za późno. G. doznała bardzo ciężkich obrażeń i wkrótce zmarła wśród okropnych męczarni.

RADJO-KACIK.

- Dziś, dnia 14 marca wieczorem:**
- RASZYN.**
- 15.45 Piosenki w wykonaniu St. Witasa (Nowity) z płyt
 - 16.00 Transmisja z Krakowa
 - 16.30 Pogadanka w języku francuskim — wygl. L. Rouquigny
 - 16.45 Kwadrans słynnych artystów — P. Casals (wiolonczela) — płyty
 - 17.00 Reportaż z Krakowa
 - 17.15 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko
 - 17.50 Poradnik sportowy
 - 18.00 Utwory skrzypcowe w wykonaniu J. Matyasik - Klechnowskiej
 - 18.15 „Twórczość i wolność” (szkie literacki) — wygl. L. Pomorski
 - 18.30 Skrzynka ogólna — omówi dr M. Stępowicz
 - 18.40 Zwiec kulturalne i artystyczne stolicy
 - 18.45 „Perły moniuszkowskie” — płyty
 - 19.07 Program na dzień następnny
 - 19.15 Kacik dla młodzieży wiejskiej — wygl. inż. Z. Kobylinski
 - 19.25 Wiadomości sportowe lokalne
 - 19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie
 - 19.35 Piosenki w wykonaniu chóru Juranda z płyt
 - 19.50 Feljton aktualny
 - 20.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. St. Nawrota
 - 20.45 Dziennik wieczorny
 - 20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce?
 - 21.00 Koncert muzyki wierskiej w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. O. Fitełberga
 - 22.00 Koncert reklamowy
 - 22.15 Muzyka taneczna
 - 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
 - 23.05 D. c. muzyki tanecznej
 - 23.20—23.45 Odczyt w języku francuskim p. t. „Działalność kobiet w parlamencie polskim” — wygl. E. Waśniewska
- ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:**
- 18.30 Skrzynka pocztowa — omówi red. J. Piotrowski
 - 18.45 Muzyka z płyt
 - 19.15 Muzyka z płyt
- PIĄTEK, dnia 15 marca.**
- RASZYN.**
- 6.30 Pieśń poranna

- 6.38 Pobudka do gimnastyki
 - 6.39 Gimnastyka
 - 6.50 Muzyka z płyt
 - 7.15 Dziennik poranny
 - 7.25 Muzyka z płyt
 - 7.45 Program na dzień bieżący
 - 7.50 Wskazówki praktyczne
 - 8.00 Audycja dla szkół
 - 11.57 Sygnal czasu
 - 12.03 Wiadomości meteorologiczne
 - 12.05 Muzyka popularna z płyt
 - 12.50 Chwilka dla kobiet
 - 12.55 Dziennik południowy
 - 13.00 Koncert zespołu J. Różewicza
 - 13.50 Wiadomości o ekspozycji polskimi
 - 13.55 Przegląd giełdowy
 - 14.45 Koncert orkiestry straży więzienniczej pod dyr. L. Juljusza Spitzera
 - 16.30 Chwilka pytań — audycja dla dzieci starszych w redakcji W. Frenki
 - 16.45 Pieśni w wykonaniu E. Szabrańskiej
 - 17.00 „Przyjaźń w okresie dojrzewania”
 - 17.15 Recital fortepianowy Z. Jaroszewicz wygl. W. Ptaszyńska Hulanickej
 - 17.40 Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Rekasa ze Lwowa
 - 18.10 Teatr Wyobraźni nadaje fragment tragedji Fr. Schillera p. t. „Dziewica Orleańska”
 - 18.30 Koncert reklamowy
 - 18.45 Gawoty czterech studentów (płyty)
 - 19.07 Program na dzień następnny
 - 19.15 Skrzynka rolnicza — omówi inż. W. Tarkowski
 - 19.25 Wiadomości sportowe lokalne
 - 19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie
 - 19.35 Piosenki w wykonaniu O. Obarskiej i A. Wasieła z płyt
 - 19.50 Feljton aktualny
 - 20.00 Jak spędzić święta?
 - 20.05 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej
 - 22.30 Recytacja poezji
 - 22.45 „Przewyższy prostytucji” — wygl. H. Siemińska
 - 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
 - 23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt
- ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:**
- 14.00 Piosenki z filmów dźwiękowych z płyt
 - 18.45 Muzyka popularna z płyt
 - 19.15 Muzyka z płyt

ECHA ZE STOLICY
Żyde Warszawy w kilku wierszach

W warszawskim ogrodzie zoologicznym przyszło na świat zebu. Fakt, że in dykiele to zwierzę urodziło się w ziemie w zwykłej, niepalonej stajni i hoduje się tam dobrze świadczy, że zwierzęta egrotyczne adaptują się w nowym i różnym klimacie.

XI wydział cywilny sądu okręgowego w Warszawie ogł. doniosłe orzeczenie w sprawie obliczenia wierzytelności dolarowej. Pełnomocnicy przemysłowca P. domagali się uznania przez sąd zastrzeżenia, iż w razie ewentualnego spadku dolara papierowego, wierzyciel otrzyma różnicę kursu. Mimo, iż rozporządzenie P. Prezydenta Rzplitej uchyla t. zw. klauzule złota, jeśli chodzi o wierzytelności dolarowe, sąd okręgowy stanął na stanowisku, że zastrzeżenie co do różnicy kursu jest ważne i ogłosił wyrok, zasądający powodowi pełną wartość dolara przed jego dewaluacją.

W związku ze zbliżaniem się sezonu budowlanego władze administracyjne oraz urząd inspekcyjno-budowlany przy gotowaniu listy domów w śródmieściu i na przedmieściach które wymagają gruntownego lub tylko zewnętrznego remontu. Odpowiednie nakazy będą wysłane już w najbliższym czasie.

Powróciła do Warszawy komisja inżynierów biura dróg wodnych Ministerstwa Komunikacji, która wyjeżdżała na teren w związku z najpilniejszymi sprawami z zakresu kompetencji biura Przedewszystkiem w związku z wezbraniem rzek górskich i w przewidywaniu możliwych wylewów komisja zbadała stan pogot. powodziowego. Poza tem odbyło się kilka posiedzeń komisji. Stwierdzono, że wszędzie opracowany jest całkowicie plan akcji na wypadek powodzi; komisja postanowiła, że bytoby bardzo pożytecznym wprowadzić nie bardziej precyzyjny sygnalizacji pod dowodli oparłej nie na stwierdzenie faktu wezbrania rzek, lecz intensywn. opadów w zagrożonych regionach. Wniosek będzie złożony p. ministrowi komunikacji.

PIERRE CHAINE.
Przyjaciel „przedwojenny”.

Kapitan rezerwy Cornet, którego w czasie wojny ominęły kule i granaty, zmarł pod czas pokoju, zabity przez „apertifij”. Jeżeli wyliczę kilka „grzeźnościowych” leż na jego mogiłę, zrobiłbym to przez wzgląd na jego dawnego przyjaciela Bernota, który był najbliższym towarzyszem zmarłego w okopach i jego współbiedakiem w ka wiarach „Aljantów”.

Co do mnie nienawidziłem Corneta, ponieważ zajął moje miejsce w sercu Bernota. Zdobył je bez żadnej zasługi, nie mając innego prawa do jego przyjaciela prócz przypadkowego faktu, że wraz z Bernotem prze był wielką wojnę. Po zawieszeniu broni Cornet został dla Bernota towarzyszem broni, z 321 pułku, je zaś byłem już tylko przyjacielem przedwojennym.

A jednak ze mną Bernot wspominał mógł dawne czasy naszej młodości, gdy w Paryżu, wolnym od warkotu motorów i hałasu klaksonów, kursowały dorożki na gumowych kołach, ostrzegające przechodniów zapomocą brzękadła zawieszonych na uprzęży koni. Nie brakło nam tematów do rozmowy; mieliśmy jednakowe upodobania, lubiliśmy jednakowe książki, nasze zapamiętane życiowe były niemal te same, a drobne różnice przyjełyśmy tylko dla ożywienia rozmowy. Razem wspominać mogliśmy nasze szaleństwa, wspólne hułanki, studia i pierwsze sentymentalne przeżycia, ale nie mieliśmy żadnej wspólnej „historji” z okopów, na żadnym odcinku frontu, i nie mo-

głem z nim mówić o wyrwach po granicach, ani 37-calowych działach, ani wogóle o jakikolwiek rodzaju broni. Cztery lata wojny spędziłem w „dépôt” w Carpen-tras, zarówno spowodu niezdolności fizycznej, jak i wstępu do wojska.

Cornet w przeciwieństwie do mnie był bohaterem, ale nie odróżniał sonetu od balady, uważał filozofa Spinozę za generała hiszpańskiego, a ateński port — Pireus za człowieka. Jego jedyny skarb duchowy i wartość ludzką stanowiła drobna ilość faktów wojennych i „negodot”, „okopowych”, zresztą nieciekawych które jednakże dla Bernota posiadały znaczenie ze względu na wspólne wspomnienia.

Zdaniem mojem ta wspólnota była złudzeniem, bowiem nie wydawało mi się możliwe, żeby uczuciowy i inteligent i gruboskórny bibosz mógł rejestrować równowartościowe wspomnienia.

Jakkolwiek było, gdy zjawiał się Cornet wyprostowany, z fajką w ustach, o zgaszonych oczach, lecz zaczerwienionej twarzy, pozostawało mi tylko zamknąć usta, bowiem rozmowa schodziła od razu na temat wojny, „ich” wojny, a rozpoczynała się paplanina bez sensu i związku:

— Czy pamiętasz sierżanta Beau? — „Nie wiem, czy opowiadałem ci już kiedyś zdarzenie, jakie miałem z pewnym żołnierzem kolonialnym w „Piekiełnej Jamie?” — „Przypomina mi to historję z przanką w Etueffont?” — „Gdzieś był podczas ataku na las Fumin?” — „Nie znałeś moich dwóch zuchów, którzy wypróżniłi płunąć w Sou-sin na złość zandermom?” itd. itd.

Przestawałem iśnićć dla nich, gdyż by-

tem tylko łalkiem „cywilem” na tyłach, ochranianym „intruzem”. Czulem ponadto, że odchodząc uwalniał ich od swojej niepożądaniej obecności. I za każdym razem doznawałem tego samego zawodu i tej samej goryczy. Nie mogłem się z tem oswoić”.

Sam Bernot czuł dobrze krzywdę, jaką mi wyrządził, i niekiedy tłumaczył się niezgłębnie.

— To prawda, mój stary — mawiał, gdy byliśmy sami — przeżyłem z tobą lat dwa, dzieścia, a Corneta znalazem tylko cztery lata. Mówię ci, że gdy łączące nas wspomnienia — jedyne, jakie się liczyć mogą — urywają się z chwilą zawieszenia broni. Ale z tobą przeżyłem tylko dni normalne, słodkie i cenne, to prawda, lecz zawsze odaleńić możemy ich równoważnik. Natomiast z Cornetem przeżyłem chwile krytyczne, które nie wrócą się już nigdy, dni wyjątkowe, o których nawet przy najlepszych chęciach nie potrafisz sobie stworzyć pojęcia, nawet w przybliżeniu. Im życie nasze obecne staje się spokojniejsze, bardziej zacisne i mieszczańskie, tem większą czujemy potrzebę wymiany dowodów dla zobopólnego zapewnienia się, że naprawdę przeżyliśmy tę przygodę.

Zgadzam się, że Cornet, jako powiernik, nie wart jest ciebie. Nie posiada ani twej wrażliwości, ani inteligencji, ani twej kultury. Lecz był obecny przy atakach kwietniowych, i był uczestnikiem słynnej wigilji B. Narodz. 1917 r. Pamięta pewna ilość szczegółów, znanych obecnie niewielkiej już ilości osób. Szczegóły powyższe nie posiadają większe-

go znaczenia, lecz są nam nieskończenie drogie. Chodzi o kult nieprzystępny dla świeżych adeptów, który wygaśnie wraz z ostatnim z wtajemniczonych.

Chcąc, bym zrozumiał go lepiej, pokazał mi fotografię w ramie, wiszącą na ścianie jego sypialni: dookoła pułkownika — kilku nastu oficerów. Na fotografii obok siebie — Cornet i Bernot, pierwszy z galonem podporucznika, drugi z jedną naszywką więcej. Wodząc palcem po głowach, powtórzył mi scenę portretów z „Ernani”.

— Ten tutaj — to Michaud, zabity w Carency, nazajutrz po dokonaniu zdjęcia; ten zaś — to Vindry, zmarł, otruty gazami w szpitalu; przy nim stoi Morel, rozerwany granatami... nie z niego nie pozostało. Został dosłownie starty w proch... Mówił tak, kolejno wodząc palcem po fotografi. Gdy zbliżył go do Corneta, odwrócił się do mnie i oświadczył:

— Jesteśmy jedynymi oficerami bataljonu, którzy przeżyli wojnę. Gdyby Cornet zszedł z tego świata, uniósłby z sobą wszystkie moje przeżycia wojenne — od najdrobniejszych do najdonioślejszych... Wszystko stałoby się jakimś chaotycznym rumowiskiem, ukrytym w zakamarkach mózgu, gdzie niktby tego nie poruszył więcej, jak zniszczone, starych sprzętów na strychach, na których gromadzi się pył zapomnienia. Zostałbym zmuszony do macania mych blizn, by przekonać się, że te rzeczy naprawdę miały miejsce.

Otóż istotnie stał się wypadek, którego obawiał się Bernot. Cornet leżał w mogile,

i miałem nadzieję, że wraz z nim zostaną definitywnie pogrzebani: sierżant Beau, przyciska z Etueffont, „Piekiełna jama”, piwnica w Souain i pamiętna wigilja B. Nar. 1917 r.

Odyskalem przyjaciela... W moich ramionach wywiał swój żal i do mnie powracal z cmentarza...

Już w taksówce, która wiozła nas z miasta umarłych, czulem, jak powraca nasza dawna zażyłość. Maluczko, przy pewnej ciemności, a sądziłem, że powrócimy do naszych dawnych dyskusji o sztuce, polityce i piśmiennictwie. Las Fumin ustąpił innym tematów do rozmowy... może gawędzić będziemy o naszych przyjacielach z dzielnicy uniwersyteckiej?... A Nini — ekspedjentka u reżnika, dla której omal nie pokłóciłem się w 1912 r., z pewnością warta była przyciska w Etueffont...

Mijając ulicę Richelieu, Bernot kazał zatrzymać auto przed „Journal'em”.

— Czy zechcesz oddać mi przysługę? — zwrócił się do mnie, — Masz stosunki w prasie. Poproś, by ogłoszenie to umieścili na widocznym miejscu.

Ująłem papier, który mi podał, i czytałem:

„Były kapitan 321 pułku piechoty pragnie nawiązać stosunki z towarzyszem broni i bataljonu — uczestnikiem ataku z 15-go kwietnia. Ranga nie odgrywa roli...”

Biała mi! Miałem nazawsze pozostać przyjacielem „przedwojennym”.

Tłum. L. M.

Nr. 72

Ar. 72

Czy Po

W tych...
...telegraf...
...mość treści...
...Zarząd...
...Wychowa...
...wolany zos...
...Nier...
...sportowy...
...Wiadom...
...nie z pogto...
...w oras...
...informuje...
...Urząd ten n...
...czu

Zagr...
...a l...
...Sportowe...
...Dotyczy to...
...wań do Olin...
...Związek p...
...wagę do...
...uczędzą

zaanga...
...w do pos...
...A więc n...
...Przypuszc...
...Bolskers...
...łowy naw...
...anicznych

Tymczas...
...Bolserskiego

zadnych

W Warszawie...
...wzięcia pra...
...W dniu i...
...drugi inc...
...łory miał o...
...czy oboz...

Tre

W zwia...
...czu piłka...
...kwietnia...
...i OZPN...
...reprezent...
...dnie...
...pod kier...
...Pierwszy...
...o rodzi...
...w zostali...
...Włokajczy...
...ankus (L...
...bel (LT...
...m ki. P...

L. I...
...Specjalist...
...skóra...
...Cegi...
...od 8-11

Dr. med...
...specjalis...
...skórni...
...ZAWAD...
...284-12. P...
...niedziele i

MARK...
...CHOROBY...
...ZAWADZK...
...zrymnie od

H. S...
...CHOROBY...
...PIOTRKOWS...
...Przyjmie co...
...w niedzi

Dr. me...
...Choroby...
...ACODNIA...
...zrymnie o...
...w niedzi

Dr. H...
...Choroby...
...PIOTRKOW...
...zrymnie od...
...do 2.30 p...
...niedziele i

SPORT.

Czy dojdzie do skutku? Polska — Niemcy na torze kolarskim.

W tych dniach oficjalna niemiecka agencja telegraficzna „D.N.B.“ podała wiadomość treści następującej:
„Zarządzeniem Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego w Warszawie odwołany został kolarski mecz na torze Polska — Niemcy, projektowany w b. sezonie sportowym we Wrocławiu.“
Wiadomość ta pochodzi prawdopodobnie z pogłosek, jakie na ten temat ukazały się w prasie niemieckiej. Tymczasem, jak nas informuje Państwowy Urząd Wych. Fiz., Urząd ten nie powziął w sprawie tego meczu żadnej decyzji, niemając po temu właściwych kompetencji. W Państwowym Urzędzie istnieje jedynie opinia, że dla różnych przyczyn mecz odbyć się nie powinien, opinia ta jednak nie znalazła dotąd żadnego wyrazu oficjalnego. Polski Zw. Tow. Kolarski jest natomiast zdania, że impreza ta dojdzie do skutku powinna i czyni w tym kierunku starania. Prawdopodobnie na zebraniu zarządu Związku, jakie odbędzie się dziś, w czwartek, sprawa ta zostanie zdecydowana definitywnie.

Zagraniczni trenerzy mają czas a my podobno... pieniądze.

Sportowcy nasz mają wyraźnego pecha. Dotyczy to w pierwszym rzędzie przygotowawców do Olimpiady. Związki państwowe przywiązują kolosalną wagę do prac przygotowawczych nie szczędząc na nich pieniędzy, przy zaangażowaniu odpowiednich instruktorów do poszczególnych gałęzi sportu. A więc na pierwszy ogień poszli bokserzy, następnie piłkarze. Przypuszczalnie należało, że tak Związek Bokserski jak i Piłkarski opracuje szereg nowych nawet minutowy program prac zagranicznych trenerów. Tymczasem co się dzieje. Prace trenera bokserskiego p. Smitha w Poznaniu nie dały żadnych konkretnych rezultatów, w Warszawie zaś trener ten czekał na rozpoczęcie prac przeszło tydzień. W dniu jutrzejszym przyjeżdża do Polski drugi instruktor olimpijski p. K. Otto, który miał od razu rozpocząć pracę na kursie czy obozie piłkarzy w Katowicach. W tym też celu bawił na Śląsku referent wyszkoleniowy PZPN p. Kuchar, który w dniach ostatnich ustalił plan pracy obozu. Zdawałoby się, że tym razem nie będzie miał miejsca fakt zaobserwowany u bokserów.

Władujemy się jednak, że Śląski OZPN, zawiadomil Zarząd PZPN, iż w związku z uroczystościami z okazji imienin marszałka Polski J. Piłsudskiego, zmuszony jest przelożyć datę rozpoczęcia obozu treningowego z dn. 15 bm. na 20 bm.

Nie wchodząc w szczegóły tej sprawy nie sposób nie zauważyć, że odpowiednie czynniki układając plan pracy trenera p. Otto winny ten właśnie fakt przewidzieć i od razu ustalić termin otwarcia obozu na czas późniejszy, ewentualnie znaleźć jakies wyjście z sytuacji.

Tymczasem zostanie zmarnowanych kilka dni pracy. Czyż naprawdę sport polski jest taki za sobny w pieniądzu?

Trener Ceisler wie co robi Niezły pomysł.

W związku z przygotowaniem do meczu wrocławskiego Łódź — Wrocław (kwiecień w Półd) kapitan związku W. OZPN-u wyznaczył kandydatów reprezentacji Łódź, którzy będą rozgrywać dni odbywając treningi kondycyjne pod kier. p. Ceislera. Pierwszy trening odbędzie się 20 marca o godz. 16 na boisku ŁKS-u. Do treningu zostali wyznaczeni: bramkarze: Krawiec (WKS), Lass (ŁKS), obrońcy: Mikołajczyk (ŁKS), Karski (ŁKS), Łukasz (Union Tour), Fligel (ŁKS) i Kibel (ŁKS), pomocnicy: Kowalski i K. Pale (Union Tour) i centr.

Przygotówi (WKS), Pezza i Pezza II (ŁKS) i Pomerancenblum (Makabi). Na postępnicy zostaną wyznaczeni dodatkowo.

Spośród piłkarzy wyznaczonych do treningu zostanie ustalona reprezentacja Łódź przeciwko Wrocławowi. Pomysł zorganizowania przez ŁOZPN treningów kondycyjnych dla kandydatów do reprezentacji uważa nulew za b. szczęśliwy, gdyż treningi te prowadzone przez doświadczonego trenera p. Ceislera przewala piłkarzom dojdzie do formy i właściwej kondycji fizycznej.

Istnieją trzy kategorie piłkarzy: zawodowców, amatorów i... pseudoamatorów.

Odbyły niedawno w Oslo międzynarodowy kongres olimpijski zdecydował, jak już donosiliśmy, zgodzić się na uwzględnienie nie piłki nożnej w programie olimpijskim 1936 r. W Berlinie pod warunkiem, że piłkarze - olimpijczycy nie otrzymają zwrotu utraconych zarobków, ani też innych podobnych odszkodowań pieniężnych. Uchwała ta znalazła pełne uznanie w angielskich kołach piłkarskich, które dawno już sprzeciwily się stanowisku Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej, wysuwającej — jak wiadomo — te właśnie żądania, które decyzją Komitetu Olimpijskiego Międzynarodowego zostały uchylone. Anglia oddawna reprezentowała ten punkt widzenia, że wśród piłkarzy istnieją tylko dwie kategorie: zawodowców i amatorów i że trzeciej kategorii — pseudoamatorów, pobierających odszkodowanie za utracone zarobki, wprowadzać nie należy.

Ł.K.S. czy Union Touring? Niedzielnny mecz towarzyski.

W nadchodzącą niedzielę zostanie rozegrany na boisku ŁKS-u przy Al. Unii o godz. 15.30 towarzyski mecz piłkarski ŁKS — Union Touring. Obie drużyny wystąpią w silnym składzie, przyczem w ŁKS-ie który grać będzie w składzie ligowym wystąpi na środku pomocy „Linc“.

Natomiast Karasia zastąpi w obronie najprawdopodobniej Fliegel.

Ceny biletów na mecz ze względów propagandowych są b. niskie i wynoszą 50 gr. dla dorosłych i 40 gr. dla młodzieży.

Sport w kilku słowach.

— Na święta Wielkiej Nocy zespół ŁKS-u wyjeżdża do Wilna. Jakaż została zaproszona celem rozegrania meczów towarzyskich przez tutejszy WKS, „Smigły“.

Na meczu bokserskim Zjednoczone — Czerw. który odbędzie się jutro tj. w piątek o godz. 20 wieczorem w sali Cyryla przy ul. Piotrkowskiej 295 odbędą się walki następujących par: waga musza: Zasława (Z) — Augustynowicz (N), waga kog. Przechek (Z) — Wojciechowski (G) i Kijewski (Z) — Tomaszewski (G), waga piórkowa Michalak (Z).

— Morawski (G) i Walerysiak (Z) — Trószczyński (G), waga lekka: Cyran (Z) — Lisiecki (G) i Trzaskalski (Z) — Mikołajczyk (Z), waga półśrednia: Zwierzewski (Z) — Malusz (G), waga średnia: Pestry (Z) — Ostrowski (G).

— W dniu dzisiejszym o godz. 18.30 w pierwszym, a o godz. 19-ej w drugim terminie odbędzie się walne zebranie sekcji piłkarskiej ŁKS. Obecność wszystkich piłkarzy obowiązkowa.

— Drużyna piłkarska ŁKS-u ma ul. wzmożnioną, gdyż powrócił zamierzając do klubu znani piłkarze Milla, Stollenwerk i Welnic.

— Z okazji pięćdziesiątce sekcji bokserskiej Łódzka Wina organizuje w Łodzi w drugiej połowie kwietnia turniej bokserski, w którym mają wziąć udział czołowi bokserzy polscy.

— W drugim dniu międzynarodowego turnieju tenisowego w San Remo Tarowski odniósł drugi sukces bijąc Mangolda 6:4, 5:7 i 6:4. Hebdza skrocował do Wittmana spowodu chorej nogi.

„WESOLA WDÓWKA“ W GRAND-KINIE.

Największym atutem przeróbki filmowej słynnej operetki Lehara jest przedwzrostkiem reżyserja Ernesta Lubicza — wzór dobrego smaku, dużej kultury artystycznej, inwencji i pomyslowości. Nielatwa to była sprawa. Film musiał być tak ujęty, aby go nie przytłoczył ogrom wystawy, aby przepych scen zbiorowych nie osłabił tempa akcji.

Zdumiewającą jest rzeczą, jak wiele może osiągnąć prawdziwy reżyser prostymi nawet środkami. Superlatywy gonią superlatywy i chciałoby się używać coraz silniejszych słów zachwyty. Najmocniej ujawnił się wytworny humor Lubicza w scenie zdrady małżeńskiej, gdy Chevalier, przylapany „in flagranti“ proponuje udawanie rozmowy towarzyskiej, aby nie wzbudzić podejrzeń służby.

„Wesola wdówka“ — to skarbinka rytmu, nastroju, humoru, wdzięku, romantyczności i wszystkiego tego, co powinien zawierać w sobie idealnie doskonały film. Piękne motywy Lehara zostały wskrzeszone w formie zmodernizowanej i działają na słuch, jak ożywcza krynica po zgrzytach murzynskich jazz-bandów.

„Wesola wdówka“ wyszła z przeróbki filmowej odmlodzona, ale nie zmierzona. Zachowano stroje i to epoki: gorszy, turniury, fryzury etc. Wielkim plusem filmu jest widoczna dbałość o nieposzlakowaną technikę zdjęć.

Wszystkie sceny wychodzą czysto i wyraźnie. Cały film blizszy i polskuje, jak jedwab. Lubicz stworzył swoje największe dzieło, pobit własne rekordy.

Oczywiście jednak nie byłaby „Wesola wdówka“ taką wspaniałą atrakcją, gdyby nie fakt, że bohaterami filmu są Jeanette MacDonald i Maurice Chevalier. Film jest prawdziwym popisem aktorskim tej znakomitej pary.

„Wesola wdówka“ na lata całe pozostanie w naszej pamięci.

WYCIECZKA MORSKA

do Francji, Hiszpanji, Holandji i Portugalji
od 5/4-29/4 — cena zł. 530. —
urzędnicy państw. 50% zniżki
zapisy Wagons-Lits Cook
ul. Piotrkowska 64, tel. 170-77.

Bacność, Nowi i Starzy Prenumeratorzy!

Wszyscy, którzy nie zalegają i wpłacają prenumeratę „ECHA“ za marzec do dnia 15 marca 1935 r. włącznie otrzymają bezpłatnie następującą powieść:

Trzy z pośród nas

Tom I STELLI OLGIERD.
P. T. Prenumeratorzy, którzy do dnia 15 marca włącznie wpłacają prenumeratę bezpośrednio w administracji, ul. Piotrkowska 11 lub Zwirki 2 (Karola), albo też przez inkasenta zgóry za m. luty i marzec 1935 (zł. 2.50) otrzymają wyżej wymienioną książkę.
Prosimy zatem nie pomijać nadarzającej się okazji, natychmiast wpłacić, aby otrzymać przytoczoną książkę.
Książki wydajemy tylko w oznaczonym terminie, tj. do dnia 15-go marca. Po tym terminie żadne reklamacje nie będą uwzględniane.

Życie ekonomiczne.

BAWELNA.
NOWY JORK: loco 11.45, marzec 11.21
kwiecień 11.23, maj 12.26—28
LIVERPOOL: loco 6.63, marzec 6.43,
kwiecień 6.40, maj 6.38
EGIPSKA: loco 8.39, marzec 8.08, maj
8.06, lipiec 8.05
BREMA: loco 13.25, maj 12.99, czer-
wiec —, lipiec 13.27

Waluty, dewizy i akcje

ZMIENNA TENDENCJA DLA DEWIZ.
Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój niejednoznaczny, kursy wykazały dość znaczne odchylenia.

PAPIERY PROCENTOWE — BEZ WIĘKSZYCH ZMIAN.
Dział papierów państwowych cechował nastrój spokojny, kursy kształtowały się na poziomie prawie niezmiennym.

PAPIERY PROCENTOWE.
Budowlana 47.00, Dolarowa 53.75, Konwers. 68.75, Dolarowa 79.00, Stabil. 76.00, 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% BGK 83.25, 8% BGK 94.00, 7% Obl. Kom. BGK 83.25, 8% Obl. Kom. BGK 94.00, 8% Obl. Budowlane BGK 93.00, 5 1/2% BGK 1—7 em. 81.00, 5 1/2% Obl. Kom. BGK 1—8N em. 81.00, 4 1/2% Ziemiiska w Warszawie 54.00, 7% Ziemiiska w Warszawie 51.50, 8% Przemysłu Polskiego 88.00, 5% m. Warszawy 1933 r. 61.25

ZYWE OBROTOWY AKCJAMI

Zebranie giełdy akcyjnej cechował nastrój ożywiony, przedmiotem transakcyjnej notowań oficjalnych było 8 gatunków papierów dywidendowych.

AKCJE.
Bank Polski 90.25, Cukier 33.50, Węgiel 14.10, Lipol 11.05, Norblin 39.50, Ostrowiec seria B 21.50, Starachowice 16.50, Zieloniewski 12.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 14. 3. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo — towarowej. Ceny giełdowe: pszenica czerwona jara szklista 18.00 — 18.50, pszenica jednolita 18.00 — 18.50, pszenica zbiemna 17.00 — 17.50, żyto I standard 14.50 — 15.00, mąka pszenna gat. I lit. B 0-45% 31.00 — 33.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 23.00 — 24.50, mąka razowa 17.00 — 18.00

POZNAŃ, 14. 3. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo — towarowej. Ceny transakcyjne: żyto 15.50, Ceny orientacyjne: żyto 15.25 — 15.50, pszenica 15.75 — 16.25, mąka żytnia 0-55% 21.75 — 22.75, mąka razowa 0-95% 17.25 — 18.25, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 27.50 — 30.00

KOMUNIKAT.

Zarząd Kolei Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy R. P. zawiadamia członków i sympatyków, że w dniu 19 marca o godzinie 18.30 w lokalu własnym przy ul. Zwirki 8, z okazji imienin marsz. Józefa Piłsudskiego zostanie wygłoszony odczyt, na który zaprasza — Zarząd.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Czas są ciężkie!
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Biała czy czarna. — Po przedstawieniu występ górali — Michała Piksy i Wincentego Pyrdola
Adria — Czarna perła
Amor — na scenie: Marzec, koty i zaloty; na ekranie: W cieniu parady; chmur Bajka — I. Wiesenna parady; II. Miłość bez słów
Bratnia Strzecha — Pożar nad Wołgą
Casino — Teraz i zawsze
Corso — I. Pogromcy Indian; II. Dzielnego chłopca
Czary — Córka dzungli
Kino Dom Ludowy — Martwy dom
Europa — Dla ciebie śpiewam
Grand-Kino — Wesola wdówka
Metro — Czarna perła
Mimoza — I. Nana; II. 12 krzesel
Miraz — Świat należy do ciebie
Luna — I. Urwis z Wiednia; II. Dam od Maksyma
Pałace — Piotruś
Przedwiośnie — Świat się śmieje...
Rakieta — Skandal w Budapeszcie
Zachęta — I. Ich noce; II. Nieznany sprawca

WYSTAWY.

Park Sienkiewicza. — Instytut Propagandy Sztuki — Salon Wanski.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa sliwkowa z tazankami. Śledzie marynowane, kartofelki, leniwe pierożki z serem.

WINSZUJEMY.

Jutro: Klemensowi. Wschód słońca 5,59 Zachód słońca 17,39 Długość dnia 11,40 Przybyło dnia 3,43 Tydzień 10.

POTRZEBNE szwaczki do maszyny krzyżkowej „cyk-cak“ i hafciarki do maszyny Adlera. Fabryka trykotaży Na rutowicza 57.

STANISŁAW Michalczyk Przedzania na 88, zagubił legitymację Funduszu Bezrobocia.

A. MEBLE: sypialki, stołowe, gabiny otomany, tapczany, stoły okrągłe, fotole klubowe, krzesła, leżanki po cenach zniżonych, solidnie wykonane poleca Z. Kalfński. Nawrot 37.

OTOMANE skrzynkowa, tapczan, leżanka, stół, krzesła, debowe, robota solidna, tanio sprzedam. Kilińskiego 160. Przedzicki

Dr med. **L. BERMAN**
specjalista chorób wenerycznych i skórnych i seksualnych
Cegielniana 15.
telefon 149-07
od 8—11 rano i od 6—9 wiecz.

Dr med. **TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych i skórnych, moczopięciowych.
ZAWADZKA 6, fr. II piętro
234-12. Przyjmuje od 8—12, 2—4 i 6—9, niedziele i święta od 8—1 w południe.

Dr med. **MARKOWICZOWA**
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE.
ZAWADZKA 14. Tel. 166-35.
Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 3 do 8 wieczór.

Doktor **H. SZUMACHER**
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE.
PIOTRKOWSKA 56. Tel. 148-62
Przyjmuje codziennie od 9—1 w poł. 5—9 wiecz. w niedziele i święta od 10—1 w poł.

Dr med. **M. GLAZER**
Choroby skórne i weneryczne
ACYPODZIA 64. Tel. 185-49
Przyjmuje od 12—2 i od 7—8 1/2 wiecz. w niedziele i święta od 10—12 w poł.

Dr. **HALTRECHT**
Choroby skórne, weneryczne i moczopięciowe
PIOTRKOWSKA 10. Telet. 245—21.
Przyjmuje od 8—11 rano, od 2—3 po południu i od 5 do 9 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 1 w południe.

Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Doktor **Z. HENRYKOWSKI**
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopięciowych.
Piotrkowska 36, tel. 143-63
przyjmuje od 8—11 i od 6—9 wiecz. w niedz i święta od 9—12.30 popoł.

Dr med. **M. TAUBENHAUS**
CHOROBY KOBIECE I AKUSZERIA
Zgierska 11, Tel. 246-09
Przyjmuje od 4 — 8 wiecz.

Doktor **WOŁKOWYSKI**
przeprawił się na ul.
Cegielniana 11, tel. 238-02,
Choroby weneryczne, moczopięciowe i skórne
Przyjmuje od godz. 8—12, od 4—9 w niedziele i święta od 9—1.

Dr. **J. NADEL**
akuszer — ginekolog
Przyjmuje od 10—12 i od 4—8 w.
ul. Andrzeja 4, telef. 228-92

Dr med. **H. BOROWSKI**
Specjalista chorób oczu
Zwirki 18 (Karola)
Telef. 244-88
przyjmuje od 1—2.30 po poł. i od 7—9 w.

LEWIN EDMUND zam. Dąbrowska 47
zagubił kwit kasy przy na zł. 10 wycan przez Elektr. Łódź.

Fortel chińskich robotników. Małpy i herbata.

Znany włoski podróżnik i pisarz Giovanni Botero, który już w roku 1590 pisał o traktatach dotyczących herbaty, a zawartych z Chińczykami, przytacza opis ciekawego przeżycia z czasu swego pobytu w Chinach.

W czasie podróży przez góryste okolice wewnętrznych Chin, Botero stwierdził, że na stokach gór rośnie najlepiej naciągająca i najsmaczniejsza herbata.

Przekonał się dalek, że zbieranie tej właśnie wonnej herbaty następuje krajowcom wnie trudności i naraża ich na szereg niebezpieczeństw. — Krajowcy wpadli na szczególny pomysł, aby ułatwić sobie pracę.

Po okolicy tej włóczy się niestannie wielkie gromady małp. — Krajowcy organowali nagonkę. Zaganiali małpy na strome zbocza, po których małpy wdrapywały się z łatwością i obrzucali je kamieniami. Małpy wpadały we wściekłość, wyrwały z korzeniami rosnące na skałach krzewy herbaciane i ciskały niemi w napastników.

Walka z małpami trwała nieraz kilka tygodni. Codzieli wieczorem Chińczycy zbierali pieczołowicie wyrwane krzewy herbaciane, a te które miały korzenie, sadzili w pobliżu swoich domów w żyznych miejscach i ho dowali je z wielką pieczołowitością. W ten sposób stopniowo uszlachetniali rośliny, zdo byte dzięki małpom.

Niepowne pogody



nie odstrasza bocianów. Jak donoszą z Pomorza do jednej z wiosek kaszubskich przyleciały bociany, które z miejsca wzięły się do porządkowania zeszłorocznego gniazda.

KOBIETA Z KIJEM BILARDOWYM.

— NOWA PASJA PO BRIDŻU. —

Nowe zwiastwo na froncie emancypacji: kobiety grają w... bilard.

Takie oto słowa padły z ust zawziętych zwolenników Związku obrony praw meskich, kiedy, rozeszła się po Wiedniu wiadomość o zorganizowaniu specjalnych kursów kobiecych gry w bilard.

To, co dotychczas było tylko mrzonką, pozbawioną wszelkich widoków na przyszłość, stało się dzisiaj jawną rzeczywistością.

W Wiedniu powstał już nawet pierwszy klub... bilardzistek, a zapal do tej szlachetnej gry jest w kołach wiedeńskich tak wielki, że niebawem przepędzą kobiety mężczyzn z ostatniej ich twierdzy, na której dotąd nie stanoła jeszcze noga kobileca.

Dotąd wstydziły się kobiety grać w bilard w lokalach publicznych, uważając, że straca tem samem w oczach męża czyn na uroku. Sytuacja zmieniła się jednak w mgnieniu oka w chwili, w której okazało się, że nawet i podczas gry w bilard można podobać się mężczyźnie, o ile oczywiście suknia, a specjalnie jej barwa, są tak szczęśliwie dobrane, aby harmonizując ze sukniem... bilardowym, mogły „działać” na przypatrujących się mężczyznach.

Bilard jest również wdzięcznym instrumentem do... osiągnięcia modnej linii, jeżeli się zważy, ile to razy należy obrócić się koło bilardu, zanim nadejdzie wreszcie upragniony... karambol i zanim trzy kule spotkają się na jednej platformie, uderzając o siebie wzajemnie.

Instruktor tych bilardowych kursów kobiecych twierdzi wprawdzie, że bilard to kombinacja... matematyki i fizyki. Jednakże niektóre kobiety, wchłaniające obecnie nagwałt tę nową wiedzę, są nawet zdania, że przez bilard, jak do niedawna jeszcze przez brydża, prowadzi droga

— wprost do... małżeństwa... To też panie, które dotąd przesadywały w kawiarni od popołudnia aż do północy na partiach brydża znikają obecnie dwa razy na tydzień już po krótkim czasie od stółki brydżowego, aby go zamienić w stół o wiele okazalszy, powleczony wprawdzie również zielonym sukniem, ale zato swobodniejszy, przy którym, w odróżnieniu od brydżowego, można głośno mówić i jeszcze głośniej walić kijem, w cierpliwe, gruboskórne kule.

I oto powstał obecnie w Wiedniu nowy typ kobiety z... kijem bilardowym w ręku.

Kostium koloru zielonego, takż zgrabny kapelusik i tegoż koloru paznokcie. Figura smukła... kija bilardowego, a w ustach wdzięczny papirus.

Narazie grają kobiety w klubie. W lokalach publicznych nie widać ich jeszcze. Widocznie nie czują się jeszcze w nich.

Ale niebezpieczeństwo groźnej konkurencji dla mężczyzn wisi już w powietrzu.

Zwłaszcza te długie przygotowania do działania niepokojąco.

Dwa razy w tygodniu kursy zbiorowe, codzienne ćwiczenia indywidualne. Krawiec szwaja nowe kostiumy, a członkowie klubu bilardzistek rośnie jak na drzewkach.

Wkrótce będzie ich cała armia. Panny, mężatki, wdowy i rozwódki, sorzyszyły się obecnie na ród meski, aby mu odebrać ostatni jeszcze przywilej, a niedługo nadejdzie okres, w którym nawet i małżeństwo spotykać się będzie przy wspólnym stole... bilardowym, aby zdobyć jak największą ilość... karamboli.

Szereg ulic wiedeńskich nazywano imionami wybitnych osobistości.

Na mocy decyzji zarządu miasta cały szereg ulic wiedeńskich nazwano imionami wybitnych osobistości katolickich. Część alei w pobliżu parlamentu nazywa się obecnie „Dr. Ignaz-Seipel-Ring”, jeden z placów otrzymał nazwę od imienia wielkiego przedstawiciela apostołatu wśród mężczyzn ks. Henryka Abła, jezuita (zmarłego w 1926 r.), inny od imienia kapłana-poety Otto Karnera (zmarł w 1928 r.); ulica w bliskości wyższej szkoły agronomicznej ma obecnie imię twórcy nauki o dziejezoznawstwie, opata augustianów, o. Grzegorza Mendla (zmarł w 1884 r.); jeszcze inny plac nazywa się placem poety Ryszarda Kralika itd.

PODSŁUCHANE

GIMNASTYKA.
— Mój mąż wstaje zawsze wcześniej rano, kiedy radio zaczyna nadawać gimnastykę radiową i otwiera okno.
— Czy pani mąż sam się gimnastykuje?
— On nie, ale ta młoda panienka naprzeciwko!
PRZYGOTOWANA.
— Może pani mi pożyczyc trzepaczkę na chwilę?
— Niestety nie mogę, mój mąż jeszcze nie wrócił z knajpy.
PORÓWNANIE.
Główek chodzi stale nieogolony. Szef spogląda na niego:
— Pan zdaje się na święta jada za duży ryb.
— Dlaczego, panie szefie?
— Bo panu już ości gardłem wyrastają.
NIEDOSZYŁY ROZWÓD.
Pewien małżonek chciał się rozwieść z żoną, przyczem w sądzie podał jako przyczynę rozwodu to, że nie może znieść pudru, którego jego połowica używa do swej twarzy. Sędzia odrzucił ten powód, mówiąc:
— Nie, panie! Kto nie może wachać prochu, nie wybiera imię na wojnę.

Czerwone łyzy jaszczurki

— Zjadliwa ciecz zwierząt. —

Najnowsza broń wojenna, to jest trująca gazy i ciecze od najdawniejszych czasów używana jest w świecie zwierzęcym jako środek obrony.

Mirjapody, należące do działu tysiąconógów, wydzielają ze swych ciał najrozmaitsze ciecze, które zapachem i skutkami działania przypominają kreozot, kamforę wodę królewską (w której jedynie, jak wiadomo, rozpuszcza się złoto) i kwas pruski. Oleiste te ciecze wydzielane w razie konieczności obrony z liżnych por grzbiętych, odstraszały zawsze zbliżające się zwierzęta większe, a zabijają małe.

Niektóre tysiąconogi z okolic tropikalnych wystrzykują z siebie, nawet na znacznej odległości strumienie cuchnącej cieczi, której zapach i człowiekowi daje się we znaki, piekąc dotkliwie przez czas dłuższy w oczach i w nosie; gdzie zaś padnie na skórę kropla, tam powstają zielone plamy, mocno piekące i nabiegające purpurowo.

Z pomiędzy chrząszczyków, niektóre, wydzielają kwas pruski, inne zaś oleistą ciecz o zapachu opium: brachynus, zwany „bombardjerem”, strzela ku nieprzyjacielowi chmurami lotnego jału; termity bryzgają zjadliwą cieczą ze swych silnie rozwiniętych głów; gąsienica pewnej prządki broni się strumieniami kwasu mrowczanego, wyrzucanemi z widelisk ogonowych.

Spośród kręgowców wymienić należy wszelkie jadowite węże, posiadające, jak wiadomo, z przodu paszczy zęby, naciskające w chwil kłania gruczoły jadowite; spośród tych gadów należy wyróżnić afrykańskiego aspisa, który nie tylko zjadliwie kąsa, ale i pluje na odległość trucizną, powodującą i u człowieka niebezpieczne pęcherze i stany zapalne skóry.

Meksykańska jaszczurka wystrzykuje z oczu krwisto - czerwone łyzy dotkliwie palące. Również i nasze salamandry i ropuchy wyszcząją z liżnych na całem ciebie gruczołów pienistą ciecz, odstraszaając nieprzyjaciół.

Najwyższy jednak wysiłek w tym kierunku uczyniła przyroda u znanych z pięknych futerek amerykańskich skunksów. Komu zdarzyło się być trafionym strumieniem ohydnej cieczi, jaką skunksy tryskają ze specjalnych gruczołów na odległość dwóch do trzech metrów, ten nieszczęsny musi z towarzyszy na czas dłuższy uciekać, zanim zdola się wywietrzeć. Pies, który raz już w życiu miał do czynienia ze skunksem, zo-

czywszy go zdaleka po raz drugi, zmyka czempredzej, chowając ogon pod siebie i skomląc żalownie.

Kto wie, czy wojenny sposób skunksów nie okazałby się i dla techniki ludzkiej najbardziej zgodnym z zasadą unieszkodliwiania, a nie zabijania nieprzyjaciół.

NAJLEPIEJ U ŹRÓDŁA...

WODA MINERALNA STARZEJE SIĘ i zmniejsza skuteczność swego działania.

Od wieków stosowano w rozmaitych chorobach wewnętrznych wody mineralne ze źródeł leczniczych, jednakowoż lecznictwo zdrojowe na szerszą skalę jest zdobyczą ostatniego stulecia i w czasie tym wykazuje ogromne postępy zarówno pod względem naukowym, jak i praktycznym. W dobie obecnej za interesowanie wodami mineralnemi ciągle wzrasta.

a jednocześnie pojawia się w szerokiej sferach chęć zrozumienia ich działania wyjaśnienia tajemnicy ich siły leczniczej nieraz naprawdę zdumiewającej.

Jaką rolę odgrywają składniki mineralne w ustroju?

Związki mineralne wchodzą w skład każdej tkanki organizmu, każdego krążącego w nim płynu. Stopień ich koncentracji w tych płynach uwarunkowuje niesłychanie ważne dla przebiegu spraw życiowych zjawiska dyfuzji (przenikanie się wzajemnie roztworów) i osmozy (przenikanie roztworów przez cienkie błony). Oczywiście, składniki mineralne biorą również udział w zachodzących niestannie w ustroju procesach chemicznych, bądź bezpośrednio, bądź też pośrednio — w charakterze t. zw. „katalizatorów” tj. czynników, których obecność przyspiesza odczyn chemiczny.

Wreszcie niektóre związki mineralne działają jako swoiste bodźce, pobudzające i regulujące czynności poszczególnych narządów.

Jasnym jest przeto, że zaburzenia „go spodarki mineralnej” ustroju muszą się odbijać na działalności tych czy innych jego narządów i na jego stanie ogólnym. Niewątpliwie też zaburzenia takie leżą w osnowie wielu stanów chorobowych. Zrozumiałe jest również, że leczenie w tych wypadkach powinno polegać na dostarczeniu organizmowi brakujących składników. Rzecz — zdawałoby się — prosta, w wykonaniu praktycznym jednak wcale niełatwa. Nawiąsem mówiąc przy dzisiejszym stanie wiedzy lekarskiej niezawsze możemy dokładnie ustalić, jakich składników w danej chwili organizm potrzebuje.

Ale przypuśćmy, że to już zostało stwierdzone; wtedy stajemy wobec nowego zagadnienia: w jakiej postaci mamy brakujący składnik podać, aby mógł on być należycie wykorzystany? — Wie my bowiem, że związki mineralne, wprowadzone do ustroju, muszą w nim uieć gruntownej przeróbce chemicznej, zanim zostaną przystosowane do jego potrzeb i przyswojone, nie każdy zaś związek nadaje się do takiej przeróbki.

To trudne zagadnienie rozstrzyga w bardzo wielu wypadkach leczenie wodami mineralnemi, które zawierają związki mineralne w najodpowiedniejszej postaci i w najodpowiedniejszym zestawieniu.

Działanie lecznicze wód mineralnych sprowadza się do działania małych dawek rozmaitych soli mineralnych, które

przewyższa czasem skutecznością wpływ najsilniejszych środków leków, a przynajmniej daje daleko trwalszy efekt.

Organizm żywy jest nastawiony na takie właśnie działanie bodźców słabych, lecz wielokrotnie się powtarzających. Wpływają one nietyle na komórki organizmu, ile pośrednio na całokształt jego spraw życiowych, regulując czynności t. zw. wegetatywnego układu nerwowego, oraz narządów wydalniczych.

Nasuwa się tu pytanie: czy można zastąpić naturalne wody mineralne sztucznymi? — Przecież skład chemiczny większości źródeł leczniczych jest dokładnie znany.

Na to pytanie odpowiadano rozmaicie, jednakowoż wyniki ostatnich badań wykazują pewne właściwości zawartych w naturalnych wodach składników chemicznych, które dotychczas nie dały się sztucznie odtworzyć.

Co więcej — oddawna zauważono, że leczenie w zdrojowiskach daje lepsze wyniki, aniżeli leczenie temi samemi wodami, przeprowadzane w domu,

albo w lecznicy.

Przypisywano to działaniu rozmaitych czynników ubocznych, jak zmiana otoczenia, odpowiednie odżywianie, wpływ psychiczne itp. Jest to tłumaczenie proste, ale njezupenie przekonywujące; doświadczenia wykazały, że podawanie w jakimś zdrojowisku wody mineralnej pochodzącej z innego zdrojowiska, nie daje takiego efektu, jak picie tej wo-

dy u źródła. Chodzi zatem w tym wypadku nietylko o czynniki uboczne, ale i o własności świeżo zaczerpniętej ze źródła wody mineralnej. W takiej „świeżej” wodzie reakcje chemiczne są jeszcze w pełnym toku.

wskutek czego zawarte w niej związki mineralne są bardziej czynne, że tak bym powiedział — bardziej agresywne w stosunku do organizmu od związków, znajdujących się w wodzie, która została czas jakiś przetrzymana w naczyniu zamkniętem i w której zaszły reakcje, stabilizujące ostatecznie jej skład chemiczny. Brzmi to dość dziwnie, ale woda mineralna starzeje się niejako i skuteczność jej działania zmniejsza się przytem znacznie, w niektórych wypadkach sprawa idzie

nawet do zera.

Innymi słowy — leczenie zdrojowe może dawać faktycznie zastąpić leczeniem domowym, chociażby zapomocą oryginalnych wód mineralnych, sprowadzanych z odpowiedniego zdrojowiska. Nie należy się przeto dziwić, że lekarze zalecają w wielu wypadkach przystawienie „wyjazd do wód”, jako jedynie skutecznego sposobu leczenia. U nas zwłaszcza leczenie w zdrojowiskach powinno być szeroko rozpowszechnione i popularyzowane, posiadamy bowiem w Polsce nietylko odpowiedniki wszystkich niemal źródeł zagnanych, ale wprost unikatki balneologiczne o

olbrzymiej sile leczniczej, że wymienię tu chociażby tylko truskawiecką „Nafusie”.

NIEBIZPIECZNA CORRIDA.



Rozjuszony buhaj nie mogąc dosięgnąć zwinnego toreadora mści się na koniu.

Nie uciekaj



bo i tak schwyci cię na łąso — ostrzeżenie gwiazdka filmowa Loretha Knight.